Arkusz F.

Nr 73. **Dnia 3 Kwietnia** **Wtorek.** **Dnia 22 Marca (3 Kwietnia) 1877 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY SIÓDMY.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego" wynosi w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 k 20. miesięcznie k 40, za odnoszenie do domów dopłaca się k. 5.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

Na Prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rubli sr. 8 (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kopiejek 90, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kopiejek 80.)
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: S. Ryszarda Biskupa.
Jutro: S. Izydora Biskupa.
Czwartek: Ś. Wincentego Ferarjusza W.
Piątek: ŚŚ Celestyny i Wilhelma.

Wschód słońca o godzinie 5 m. 33 | Długość dnia godzin 13 m. —
Zachód „ „ 6 m. 35 | Przybyło „ „ 5 m. 19

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego": PLAC TEATRALNY Nr 5 dom L. Zabłockiej.

Sobota: S Epifanjusza Biskupa.
Niedziela: Ś. Dyonizego Biskupa.
Poniedziałek: S. Marji Kleofy.
Wtorek: S. Ezechiela Proroka.

— Uroczysty obchód grobów Zbawiciela Świata, przerwany został w Wielką Sobotę wieczorem odgłosem dzwonów zwiastujących Zmartwychwstanie Pańskie i powołujących pobożnych na rezurrekcyjne Nabożeństwa, które w trzynastu jednocześnie Świątyniach Pańskich w obec tłumnie zgromadzonych pobożnych się odbywały.

W kościele archi-katedralnym Ś-go Jana celebransem był JX. Dietrich, kanonik archi katedralny, jubilat, któremu assystowało w komplecie zebrane całe Duchowieństwo miejscowe, na czele którego postępowali ze światłem w ręku członkowie arcybractwa literackiego.

Po odśpiewaniu stosownych modłów i psalmów przy grobie Chrystusa Pana, który ubranym był w kaplicy literackiej, odbyła się uroczysta procesja z trzykrotnem obejściem kościoła z Najświętszym Sakramentem, wśród odgłosu wszystkich dzwonów kościelnych i trzykrotnem powtórzeniem pobożnych, a pełnych radości pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskiem, jak np. „Przez Twoje święte Zmartwychwstanie" oraz „Wesoły nam dzień dziś nastał" z dodaniem „*Alleluja! Alleluja!*". Przy końcu zaś procesji zaśpiewano dziękczynny hymn: *Te Deum* (Ciebie Boże chwalimy) i udzielonem zostało obecnym wiernym błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Podpory baldakinu w czasie tego uroczystego pochodu processjonalnego, oraz assystę przy Celebransie dopełnili dygnitarze i obywatele miasta.

W kościele Ś-go Ducha o tymże samym czasie celebrował Nabożeństwo rezurrekcyjne JX. Kołaczewski, a w processji oprócz mnóstwa pobożnych, przyjęły udział wszystkie bractwa miejscowe ze światłem w ręku, chorągwiami i obrazami.

Tymże samym porządkiem odbywały się uroczyste Nabożeństwa i we wszystkich innych Świątyniach. Wszędzie gdzie tylko istnieją bractwa religijne, brały one udział w całym komplecie przy pochodzie procesjonalnym, a dziewczynki biało przybrane słały kwiecie przed Najświętszym Sakramentem.

W niedzielę zaś Wielką, t. j. w pierwsze Święto, niezliczone tłumy pobożnych podążyły przed świtem jeszcze do tych znów Świątyń, gdzie o rannej porze odbywały się Rezurrekcje. Liczba ich była tak wielką, że mimo obszernych rozmiarów kościoła jak np. Wszystkich Świętych na Grzybowie połowa pobożnych do wnętrza już dostać się nie mogła, wskutek czego pozostała przed kościołem, zkąd swe modły i radośne pienia w połączeniu z drugiemi zanoszono przed Tron Pana Zastępów.

W kościele Ś-go Józefa Oblubieńca Najświętszej Marji Panny na Krakowskiem-Przedmieściu, zaraz po odprawionej jutrzni rezurrekcyjnej i procesji, odbyła się o godzinie 6-tej z rana uroczysta Wotywa, w czasie której JX. Dudrewicz, zarządzający tymże kościołem wygłosił słowo Boże.

W kościele Ś-go Krzyża Rezurrekcyjne Nabożeństw o godzinie 5-tej z rana, również w obec tłumnie bo aż do natłoku zgromadzonych pobożnych, celebrował JX. Magnuski.

Nabożeństwa zaś uroczyste, do których przydanym jest Odpust zupełny, odbywały się w pierwsze Święto w 4-ch jednocześnie Świątyniach, a mianowicie w kościołach: Ś-go Kazimierza na Nowem-Mieście, Ś-go Jacka, N. Panny Marji — i Ś-go Marcina, gdzie Zarządzający Świątynią JX. Prosper Niwiński, po skończonych Nieszporach udzielił zgromadzonym tamże wiernym benedykcję papiezką. Słowo zaś Boże w czasie Summy wygłaszał JX. Majewski, wikarjusz kościoła Narodzenia Najświętszej Panny na Lesznie.

W kościele Ś-go Jacka celebrował Odpustowe Nabożeństwo przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, poprzedzone uroczystą processją JX. Karol Jaworowski, kapelan wojskowy, a honorowy kanonik sandomierski, Słowo zaś Boże głosił JX. kanonik Wierzbicki, administrator rzeczonej Świątyni.

W kościele archikatedralnym celebrował Summę tak w pierwsze jak i w drugie Święto JX. Dietrich, kanonik archikatedralny.

W drugie Święto, w kościele Ś-go Jana Bożego przy ulicy Bonifraterskiej, gdzie obchodzoną była Odpustem zupełnym pamiątka spotkania się zmartwychwstałego Zbawiciela z dwoma uczniami Chrystusowemi, dążącemi do miasteczka *Emaus*, Wotywę Odpustową odprawił JX. Nawarski, Summę przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, celebrował JX. Gizaczyński, obecnie wikarjusz kościoła Ś-tej Trójcy na Solcu, a Słowo Boże wygłaszał JX. kanonik Bogdan. Na chórze zaś wykonywano w czasie tego uroczystego Nabożeństwa wzniosłe pienia religijne. — Popołudniowe uroczyste Nieszpory, a po ich skończeniu solenna processja i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem udzielone zgromadzonym wiernym, zakończyło pamiątkową tę uroczystość.

— W kościele S-tej Anny na Krakowskiem-Przedmieściu obok Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, odbywał się również w dniu wczorajszym, jako w drugie Święto Wielkiejnocy, uroczyście Odpust kwartalny bractwa Ś-tej Anny, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami i processjami, tak z rana jak i po południu.

Takiż Odpust odbywa się w dniu dzisiejszy w kościele Ś-go Franciszka serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, z kazaniem w czasie Summy i procesjami tak z rana jak i po południu.

— W kościele Ś-go Ducha wprost ulicy Mostowej, odbył się w dniu wczorajszym rzadki obrzęd ceremonji religijnej, świadczący o prawdziwej pobożności tych, których pieczy Świątynia ta jest powierzoną. Zaledwie bowiem lat dwa upłynęło od czasu odnowienia w tymże kościele ołtarza Opatrzności Boskiej, aliści w rok potem odnowione zostały z niemałym kosztem i trudem dwa znów ołtarze: Pięciu ran Chrystusa Pana i Matki Boskiej Bolesnej, należące do bractwa Pięciorańskiego. Rok więc od tego zaledwie upłynął czasu, aż tu znów z wielką starannością ukazały się odnowione w tymże Przybytku Pańskim dwa ołtarze, to jest Ś-go Jana Nepomucena patrona dobrej sławy, oraz Ś-go Alojzego patrona pobożnej młodzieży, tudzież statuy Matki Boskiej Bolesnej i Loretańskiej. Niezapomniano również i o ambonie, o tem miejscu świętem, miejscu prawdy, zkąd kapłani zachęcając do świątobliwego żywota, uczęszczających do tegoż kościoła pobożnych, wskazują im drogę do szczęścia wiekuistego, do Nieba.

Wszystko to powstaje z wdowiego grosza składanego na tace lub do skarbonek na ten cel przeznaczonych, i wskazuje zarazem zamiłowanie Zarządu tegoż kościoła, wraz z ich gorliwym przewodnikiem którym jest dzisiaj wyżej wspomniony JX. Chełmicki, pełniący obowiązki rektora.

Poświęcenia więc rzeczonych ołtarzy, oraz wspomnionych posągów Boga Rodzicy, tudzież ambony, dopełnił wczoraj w obec zebranych w komplecie bractw miejscowych, z światłem w ręku, oraz mnóstwa pobożnego ludu tenże JX. Chełmicki, który też następnie wszedłszy na nowo i wykwitnie odrestaurowaną ambonę, przemówił słowami podzięki tak do zarządu miejscowego, który składają seniorowie bractw pp.: Graetschmayer, Lewicki i Dąbrowski, jak i do wszystkich pobożnych niosących chętnie w ofierze oszczędzony swój grosz wdowi. Po skończonej tej przemowie odprawione zostały jednocześnie przy obu poświęconych ołtarzach Msze Święte, w obec gorejących świateł całej Świątyni i mnóstwa pobożnego ludu, a na chórze wykonane zostały pod ten czas tak przez amatorów jak i artystów wzniosłe utwory religijne.

MÓJ BARB.

PRZEZ

SYGURDA WIŚNIOWSKIEGO.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 71.)

Spałem znów obok konia... nie dłużej nad kilka godzin. Zbudziły mnie piekące promienie słońca, już wiszącego o kilka stopni po nad horyzontem, w kształcie rozdętej purpurowej bani. Wyglądało ono strasznie, jak gdyby przeświecało z po za łuny pożaru, albo mgły tumanu.

Otrząsłszy się ze snu zauważyłem, że Barb miał oprócz mnie innych jeszcze stróży, gdyż gromadka czarnych i czokoladowych postaci, z głowami opartemi na kupie gnoju stajennego, chrapała w najlepsze o kilka kroków ode mnie. Mężczyzni i kobiety bez odzieży albo tylko częściowo otuleni szczątkami ponsowych i błękitnych kołder, rozwalali się tam na słońcu. Na niektórych szyjach błyszczały paciorki szklane, przez niektóre nosy były przewieszone fajki gliniane. Z całej grupy zasługiwała tylko na uwagę... młoda dziewczyna, o konturach mogących posłużyć za model artyście. Pierś jej pełna i członki snem ubezwładnione gorzały w oświetleniu porannem, nakształt miedzi wprost z mennicy. Gdyby nie bogata barwa jej warg grubych i kruczych włosów, możnaby ją było wziąć za odlew z metalu.

Gdy prowadziłem Barba obok tej grupy tak się rozgrymasił, że przez godzinę osiodłać go nie mogłem, a przez drugą godzinę głaskałem go zanim przestał rzucać się na mnie i gryźć, ilekroć nogę włożyłem w strzemiono. Wreszcie dosiadłem go, zmarnowawszy nie mało czasu. Gniewało mnie to, gdyż zbójcy mogli mnie wyprzedzić i urządzić nową zasadzkę. Uspokoiłem się, śledząc tropy na drodze. Pomimo późnej pory, byłem pierwszym podróżnym dnia tego.

Przed zachodem słońca zatrzymałem się u drzwi samotnej chaty z tarcic heblowanych i pomalowanych białym pokostem. Przez te drzwi otwarte zobaczyłem człowieka śpiącego na kantorze. Dom ten mieścił sklepik przydrożny, a właściciel jego zdrzemnął się na swoich towarach, z rewolwerem w dłoni.

Lękałem się zbudzić zbyt gwałtownie tego człowieka o twarzy ogorzałej, nie różniącej się barwą od jego ceglastej koszuli flanelowej, rozpiętej na piersiach. Mógłby był zbudziwszy się nagle wziąć mnie za osobistość z rzędu tych ludzi, których obfitość w okolicy zmuszała go do spania z rewolwerem pod ręką. Przekłusowałem więc Barba kilkakrotnie przed domem. Brzęk jego podków zbudził gospodarza i przygotował go na moje przyjęcie.

Zapytałem go czy mogę zanocować. Odrzekł obojętnie, jak gdyby nie chodziło mu o zarobek, że mi da kawał placka z pod popiołu i pekeflejszu, kwartę (sic) herbaty, a dla konia cokolwiek siana siekanego, zmieszanego z wilgotną mąką kukurydzową.

Zaprowadziłem Barba do szopy za domem, oczyściłem go na noc i nakarmiłem. Postanowiłem znów spać przy nim, chociaż ostrożność ta zdawała się zbyteczną, albowiem wypadało wątpić, aby w karczmie przyzwoitej powierzchowności, o kilka godzin drogi od sporego miasta i przy rzece, na której krążyły kilka razy na dzień parowce, groziło mi dalsze niebezpieczeństwo ze strony bandytów.

Po nakarmieniu konia, poszedłem na wieczerzę. Gospodarz zamknął już drzwi od drogi, i siedział przy stole w towarzystwie dwóch chińczyków. Jeden z nich był jego kucharzem, drugi powrócił przed pół godziną z pastwiska, przypędziwszy do domu stado owiec należących do kupca.

Napróżno kusiłem się zawiązać rozmowę z tymi ludźmi. Chińczycy nie mówili żadnym znanym mi językiem, a gospodarz nie chciał nic mówić. Gdy zauważyłem, że z każdej kieszeni jego pantalonów sterczała rękojeść pistoletu i wyraziłem zdziwienie z powodu trzymania pod ręką arsenału przenośnego, odparł cierpko:

— Możebyś robił to samo, gdybyś żył w tych stronach — poczem dobył jednego z pistoletów, otarł go starannie rękawem, odwiódł i popatrzył czy piston nie zwilgotniał od potu.

Powinszowałem sobie w duszy, iż nie potrzebowałem mieszkać w tych stronach. Po chwili znów starałem się zawiązać rozmowę.

— Ile mil liczycie ztąd do Gundagaj.

— Około trzynastu.

— Dobra droga.

— *W przedmiocie obliczania terminu dla uzyskania pensji emerytalnej przez osoby wydziału naukowego, które przeszły doń z innych władz.* Komitet do spraw Królestwa Polskiego, w rozstrzygnięciu przedstawienia uczynionego, w zastępstwie Ministra Finansów, przez Towarzysza Ministra Finansów, w przedmiocie obliczania terminu dla uzyskania pensji emerytalnej przez osoby wydziału naukowego, które przeszły doń z innych władz, protokółem z 25 stycznia r. b. *uchwalił:* W uzupełnieniu obowiązujących w Królestwie Polskiem przepisów emerytalnych, postanowić, że osobom, które przeszły do służby w wydziale naukowym z innych władz, gdzie dla uzyskania pensji emerytalnej wyznaczone są inne termina, lata poprzedniej służby dla uzyskania pensyj emerytalnych dodają się do służby w wydziale naukowym w stosunku 8 za 7, t. j. każde ośm lat służby, która poprzedziła przejście do wydziału naukowego, liczą się za siedm lat służby w wydziale naukowym. Lecz obliczenie takie dozwala się w takim jedynie wypadku, jeżeli ten, który przeszedł z innej władzy, wysłużył w wydziale naukowym, chociażby nawet z przerwą w służbie, nie mniej jak dziesięć lat; w przeciwnym zaś razie pensja emerytalna udziela się podług przepisów i terminów tej władzy, w której służył on poprzednio, z dołączeniem służby w wydziale naukowym, rok za rok, do terminu ustanowionego dla tej władzy.

Najjaśniejszy Pan, na protokóle komitetu, 5-go lutego 1877 roku, raczył napisać Własnoręcznie: „*Wykonać.*“ (D. W.)

— Od Warszawskiego Ober-Policmajstra.—Celem spieszniejszego decydowania zanoszonych do mnie, przez rozmaite osoby próśb o przesiedlenie z Warszawy wewnątrz kraju i na powrót, o zmianę nazwisk wyszłych za mąż i o wydanie duplikatów książeczek legitymacyjnych w miejsce zagubionych, jak również dla skrócenia korespondencji w tego rodzaju interesach, tak w podwładnej mnie Kancellarji, jako i w cząstkach policyjnych, podaje się do wiadomości powszechnej, że na zasadzie zatwierdzonej pod dniem 10 (22) Listopada 1861 r., przez b. Radę Administracyjną, instrukcji o prowadzeniu i utrzymywaniu ksiąg ludności, z prośbami i deklaracjami w tego rodzaju interesach, strony interesowane powinny odtąd zgłaszać się bezpośrednio do właściwych cząstków policyjnych, gdzie zamieszkują, albowiem prośby powyższe od podających, już od dnia 1 (13) Kwietnia r. b., w Kancelarji mojej przyjmowane nie będą. (G. P.)

— Prezes zjazdu sędziów pokoju I okręgu gubernii warszawskiej, podaje do wiadomości powszechnej, że z powodu Świąt Wielkanocnych, posiedzenia terminowe zjazdu rozpoczną się 5 (17) kwietnia r. b.

RZUT OKA NA UJAZDÓW

poprzedzony krótkim wstępem o świętach.

Pomiędzy trzemaset tysiącami warszawian rozmaitych, znajduje się od kilkudziesięciu do stu tysięcy warszawian przeciętnych, t. j. nadzwyczajnie podobnych do siebie i nie wiele różniących się od reszty.

Warszawianin przeciętny nie jest ani zbyt wysoki, ani zbyt nizki, nie chudy i nie tłusty. Obok śladu łysiny posiada trochę włosów, a niezależnie od nich: dość obfitą garderobę, parę córek wiecznie przygotowanych do wyjścia za mąż i synka, który w czterech niższych klasach wisi na włosku, a w piątej urywa się i zostaje użytecznym obywatelem kraju. Przeciętny warszawianin, ma także kilku przyjaciół wobec których zachowuje się w sposób pełen godności, tudzież małżonkę, przy której bywa poważnym od święta a bardzo potulnym w dzień powszedni.

Wszyscy przeciętni warszawianie drzemią po południu i narzekają na reumatyzm w czasie słoty. Każdy z nich zajmuje się polityką, reguluje zegarek podług kompasa, boi się złodziei i kary wiecznej, nie wierzy w lokomotywę drożną, ani w śmietnik p. Maciejowskiego i gniewa się na magistrat za nie oświetlanie ratuszowego zegara.

Gdy kilku takich jegomości zejdzie się razem, przekonywają się wówczas, że każdy z nich ma taki sam nos pałkowaty, taki sam tużurek, faworyty i rękawiczki jak wszyscy pozostali. A gdy zaczną rozmawiać...

— Jadłem dziś na obiad zupę grochową...
— I ja też...
— A i ja...
— Ale ja z kapustą...
— Ja z kwaszoną...
— O ja... ze słodką!
— Ale potem jadłem pierożki...
— Pewnie leniwe?
— No tak.
— Ze śmietaną?...
— Rozumie się.
— A potem kufelek piwa?
— A naturalnie.
— To tak jak i ja.
— I ja.
— A i ja.

Potem wszyscy ziewają jak na komendę i bębnią w stół temi samemi palcami, tej samej ręki.

Boże mój, Boże!... jakie to dziwne miasto ta Warszawa i jej obywatele. Każdy mieszka na innej ulicy, w innym cyrkule, pod innym numerem,— a pomimo to wszyscy podobni są do siebie jak krople rosy na ściernisku. Żaden z nich nie słyszał o Newtonie, każdy uwielbiał Blondina i każdy dziwi się, że tak wielki poeta jak p. Gomulicki mógł się urodzić w miejscowości tak jałowej jak Mława albo Pułtusk. *Spiritus flat, ubi vult.* Duch nawet z piasku może coś wydmuchać.

W piekielnie jednostajnem życiu przeciętnego warszawianina (zwanego niekiedy filistrem), wszelkie święta stanowią pewien rodzaj przełomu. Podczas Zielonych świątek chodzi on z rodziną na Saską Kępę lub Bielany; na Boże Narodzenie je obiad wieczorem; a na Wielkanoc trudno nawet wyliczyć niespodzianek jakich doświadcza.

Naprzód w Wielki Czwartek (jeżeli ma czas) pomaga paniom łuskać migdały. Później (jeżeli mu czas pozwoli) tłucze cukier lub ubija żółtka, zdjąwszy poprzednio kamizelkę. Potem (jeżeli nie ma nic lepszego do roboty), każą mu firanki zakładać, a wreszcie gdy już wszystko do pieczenia ciast zostało przygotowane, wypędzają go z domu na całe dwa dnie, z rublem w kieszeni i parasolem pod pachą.

Za to, w Wielką sobotę wieczorem, cała rodzina zamawia go na dwa dnie następne. Trzeba przecież złożyć wizytę ojcu pani, rodzicom pana, ciotce która ma podobno zapisać posag starszej córce, stryjowi, którego dotknął paraliż,— a prócz tego robić honory gościom przychodzącym i z każdym z nich wypić kieliszek wina. Nie ma jednak obawy aby skutkiem tego, którykolwiek z przeciętnych warszawian, na łonie rodziny, wpadł w stan graniczący z bezświadomością: pan taki bowiem dostaje jeden kieliszek honorowy z rana, z którego wieczorem zdać musi rachunek przed małżonką i przyszłością.

Tegoroczne święta zeszły filistrom w sposób wyjątkowo ohydny. Od wschodu słońca każdy z nich już widział, że żona ma minę kwaśną i że panny siedzą w oknach. Deszcz padał! a w takich warunkach niepodobna ani wizyt składać, ani spodziewać się znacznego napływu gości.

Około 11-tej damy już są ubrane, mięso pokrajane i jajko popieprzone. Pani starsza bierze do ręki widelec, a pan chrząka.

— No, mój mężu, życzę ci ażebyś... Ach! jaki deszcz!

Następuje pocałunek w czoło; mąż zaczyna potnieć, a jedna z panien mówi:

— Pewnie już nie będziemy u stryja...

— Ani u cioci, — dodaje druga, biorąc z kolei widelec do ręki.

— No, Peciu, życzę ci ażebyś nas na rok przyszły w swoim domu święconem przyjmowała, — mówi matka.

— Mnie u mamy bardzo dobrze! odpowiada zarumieniona Pecia, spoglądając od niechcenia w okno czy nie idzie czasem szczupły pan Kasjan.

W tej samej chwili ojciec zbliża się do drugiej córki:

— No, Klociu, życzę ci, ażebyś nas na rok przyszły w swoim domu...

Reszta frazesu kostnieje mu w gardle. Biedny ojciec! on już od dziesięciu lat wiecznie te same powtarza życzenia i wiecznie bez skutku.

Klocia w odpowiedzi wzdycha.

Przychodzi kolej na Frania.

— No, mój Franiu, życzę ci ażebyś raz przecie przestał być zakałą rodziny!...

„Zakała rodziny“ połyka z pośpiechu całe jaje i zbliża się do stołu na którym nie widać morałów, lecz za to dużo butelek figuruje.

— Coraz podlejsze wino kupuje ojciec! mruczy niepoprawny Franuś dławiąc się szynką. Rodzice tymczasem obchodzą z jajkiem 7-mio letniego Edzia, 5-cio letnią Józię i mamkę, która 10-cio miesięcznego Niutka przyniosła na rękach.

Wzruszająca ceremonja skończyła się, młodzi i starzy atakują mięso z zapałem godnym ludzi epoki krzemiennej. Potem Pecia robi uwagę.

— Proszę mamy, możeby kto po dorożkę poszedł?

— Mężu!... wyjdź z łaski swojej.

Mąż z łaski swojej wychodzi i po upływie pół godzi wraca zmoczony jak topielec. Dorożki ani śladu, deszcz leje wciąż, w rodzinie zły humor.

O pierwszej słychać w przedpokoju szmer. Panny poprawiają fałdy sukien i rumienią się, pani przygotowuje widelce, a pan znowu chrząka, ponieważ nic innego więcej nie umie. We drzwiach ukazuje się... ten przeciętny warszawianin, p. Kalasanty, dla którego płeć piękna przestała już być niebezpieczną, a obchodzenie znajomych z powinszowaniami stanowi punkt honoru, choćby: „pioruny trzaskały!“

Przybyły donosi o tem, że deszcz pada, co zdaje

— Jak po toku i zbłądzić nie można.

— Dla czego nie można?

— Milę od mojego domu, zaczyna się wielka laguna (jeziorko). Ciągnie się ona równolegle z rzeką prawie do samego miasta. Droga snuje się wzdłuż pasma ziemi oddzielającego rzekę od jeziora. W porze dżdżystej powódź rzeki przelewa się przez to pasmo i syci jezioro. Wtedy liczymy mil 50 z okładem do Gundagaj, albowiem wypada objeżdżać szerokie jezioro. Nie można go ominąć bez wdrapania się na łańcuch gór ograniczających padół rzeki. Długa to i uciążliwa podróż.

— Więc ztąd do miasta wypada wciąż jechać pomiędzy dwiema wodami.

— Wciąż... przesmyk nigdy nie ma nad milę szerokości, a w niektórych miejscach ledwie sto kroków.

Podziękowałem za informację. Po wieczerzy zapłaciłem gospodarzowi za obrok konia i jadło własne.

— Wyjadę przed świtem — mówiłem do niego— chcę uniknąć skwaru.

Kupiec przyjął moje pieniądze. Zadziwił się trochę, gdy mu powiedziałem, że za łóżko nie płacę, albowiem będę spał przy koniu. Po chwili zauważył jednak:

— Znać w panu dobrego kawalerzystę. Kto tak robi, temu koń nie może przepaść, ani doznać żadnej przygody.

Rad byłem gdy sen zaczął nam kleić powieki, gdyż gospodarz mój rozgadany nieznośniejszym był od milczących chińczyków. Tak jak u wszystkich ludzi wiodących żywot prawie pustelniczy, towarzyskość jego przypominała paroksyzmy febry. Długo otulał się płaszczem milczenia, lecz jeżeli raz się rozgadał, słowa wylewały się z ust jego z gorączkową obfitością. Plótł niestworzone rzeczy i szpikował pogadankę najobrzydliwszemi przekleństwami. Bezwstydną i bluźnierczą tę gadatliwość wypada zaliczyć do cech mężczyzn zupełnie oderwanych od łagodzącego obcowania z niewiastami.

Poszedłem do szopy, rozesłałem burkę moją o dwa sążnie od Barba... tak daleko nawet jego kopyta nie sięgały. Usnąłem snem dobrze zapracowanym, gwałtownemi wrażeniami mojej podróży.

Przed uśnięciem zauważyłem tylko, że szopa stała o mniej więcej 20 kroków od domu. Pomiędzy nią i sklepem był namiot, w którym spali słudzy chińscy.

Spałem zapewnie parę godzin. Śniły mi się rzeczy z życia obozowego na północnej półkuli. Widziałem siebie leżącego pokotem pośród odpoczywających szeregów. Konie uwiązane w pobliżu śpiących grzebały ziemię, a zdala dolatywał dźwięk pobudki, zwiastującej napad nieprzyjaciela.

Zerwałem się z posłania i przetarłem oczy.

Szeregów nie ujrzałem... tylko jeden koń grzebał, lecz grzebał gwałtownie. Oprócz tego rżał on lekko, jak gdyby witając mnie, wchodzącego z miarą ziarna.

— Barbie, Barbie, co ci jest? zapytałem, wedle zwyczaju przemawiając doń, jak do istoty rozumnej.

Barb wciąż zgrzebał.

— Zwietrzyłeś nieprzyjaciela? co? szepnąłem.

Nie pytając dalej wylazłem ze szopy przez kratę w bramie. Zdawało mi się, że usłyszałem przed domem stąpanie koni. Podpełzłem do namiotu... w jego cieniu czołgałem się do domu i słuchałem.

Przed gankiem w istocie stały konie. Przez cienką ścianę z tarcic przebijały się głosy:

— Kiedy przyjechał?

— Cokolwiek przed zachodem słońca—tak mówił znany mi głos gospodarza.

— Czy koń jego nie okazuje śladów znużenia?

— Wygląda świeżo. Możnaby pomyśleć, iż ledwie dzień drogi przebył.

— Przeklęte konisko... my już trzecią parę męczymy. Dziś rano skradliśmy świeże konie w Gajongu. O jego konia bardziej mi chodzi niż o jego złoto. Nie spotkałem nigdy tak wytrwałego zwierzęcia.

— Rano go dostaniesz — mówił gospodarz.

— Czemu nie teraz? czy nie lepiej byłoby skończyć tę sprawę tutaj.

— Nie w moim domu, ani o milę od niego. Ten dom z gruntem do mnie należy i znają mnie powszechnie. Nie chcę nic stawiać na kartę dla trzeciej części złota w woreczku zwykłego kopacza złota. Możecie czekać na niego nad laguną. Tu nic nie można też robić, choćby przez wzgląd na chińczyków.

— Nic nie zyskamy czekaniem. — Nie zdołamy go dopędzić, chociażby otarł się prawie o nas. To szatan, nie szkapa.

— Hem... a ołów...

— Porzuciliśmy nasze sztućce... pistolet rzecz zawodna...

— Wszystko tu się znajdzie.

(d. c. n.)

się niezmiernie dziwić rodzinę ciągle patrzącą w okna. Obaj przeciętni warszawianie dają sobie buzi, każda zaś z pań otrzymuje platoniczny całus w rączkę. Następuje drugi paroksyzm jedzenia, poczem ojciec drugi raz wychodzi po doróżkę i zmoknięty wraca z niczem.

Od tej chwili jedzenie, wychodzenie po doróżkę, moknięcie na deszczu, zły humor i ziewania, powtarzają się co godzina. Nad wieczorem panny bledną, głowa domu śpi chodząc, Frania „zakałę rodziny“ dwu przyjaciół przyprowadzają pod ręce, mamka okazuje się niezdolną do pełnienia swej specjalności, a niańka pod sekretem donosi pani, że Edzia i Józię brzuszek zabolał.

W taki sposób o Europo! my przeciętni warszawianie, przepędziliśmy obecne święta. Z powodu deszczu u nas nie był nikt i my u nikogo; zresztą nudziliśmy się i chorowaliśmy jak zwykle, zgodnie z prastarym obyczajem.

* * *

Od czasu jak jeden z moich przyjaciół został mianowany doktorem filozofji.. pływania po piasku, przekonałem się, że najznakomitszą humorystyką jest samo życie i że dla skromnego oficjalisty z Kurjera celem marzeń powinno być tylko: dokładne kopjowanie życia. Z tego powodu w tem co powiem niżej, znajdziecie tylko fotografje rzeczy widzianych, ani zaś słówka przesady lub własnego konceptu.

Ludowe igrzyska znane już były starożytnej Grecji. Odbywały się one pod odkrytem, wiecznie lazurowem niebem, na ziemi prawdopodobnie suchej, wśród róż, cyprysów, laurów, dębów i drzew oliwnych. Podczas uroczystości tych świętowała cała Grecja i z całej też Grecji zbiegał się na nie lud w najlepsze swoje szaty ubrany. Lud ten nie łatwo było zabawić, a trudniej jeszcze zachwycić. Na każdej ulicy miasta spotykał on posągi bozkiej piękności rzeźbione dłutem Fidjaszów. Świątynie, senat, a nawet domy prywatne wznosili genjalni architekci, których napróżno chcieliby naśladować a nawet zrozumieć dzisiejsi budowniczowie pierwszej i drugiej klasy. W teatrach widywał lud tragedje Sofoklesa, lub komedje Arystofanesa, które na wieki budzić będą podziw miłośników sztuki scenicznej. Na rynkach słuchał on filozofów, od których uczą się filozofowie dzisiejsi, albo mówców, których ognista wymowa popychała go do zwycięztw.

Otóż i ten lud miewał swoje zabawy, a nawet zapalał się niemi. Co kilka lat, wśród stu-tysięcznego tłumu, młodzież i dziewice greckie, popisywały się zręcznością i siłą. Jedni rzucali olbrzymie metalowe kręgi, lub trafiali włóczniami do celu. Inni ścigali się pieszo lub konno. Atleci z różnych krańców Grecji wywalczali pierwszeństwo dla swych rodzinnych miast, powalając na ziemię przeciwników, przed którymi lwy uciekały. Jeszcze inni, przy odgłosie harf, improwizowali pieśni na cześć bohaterów i przypominali Grecji jej wielkość. Zwycięzca otrzymywał w nagrodę oklask zgromadzonego ludu i wieniec laurowy, a imie jego, choć nie wydrukowane w żadnem piśmie perjodycznem, od pokolenia do pokolenia przechodziło.

Na Ujazdowie nie ma dębów, ani drzew oliwnych, ani laurów; jest tylko trawka, na którą się nawet kozy nie łakomią, jest lud ubrany w świąteczne szaty, a nad nim niebo, które dla rozmaitości sypie śnieżek, lub spłukuje go deszczykiem.

Zamiast dwukołowych wozów toczą się doróżki i żółte omnibusy za cenę umiarkowaną. Błoto na drodze jest tak gęste, jak krem w dziesięciogroszowych ciastkach.

W alejach Ujazdowskich widzimy wilgotną ławeczkę a na niej parę małżonków: dwudziestoletniego męża i pięćdziesięcioletnią żonę. Poczciwcy ci idą z daleka, zapewnie z Pragi; chcąc zatem nadwątlone siły pokrzepić i przygotować duszę do uszlachetniających wrażeń, rozwiązują czerwoną chustkę i jedzą ukrytą w niej babę tudzież kiełbasę. Najadłszy się, jak tego uroczystość chwili wymagała, mąż uciera nos w jeden róg chustki, żona w drugi poczem, zawiązawszy starannie wszystkie cztery rogi idą na plac z resztką baby i z resztką kiełbasy.

O kilkadziesiąt kroków dalej trzy osoby płci męzkiej i dwie żeńskiej siedzą na murawie, narażając się tym sposobem na jednę z tysiąca chorób, które jutro mogą ich nazwiska na szpitalnej liście zamieścić. Ponieważ zaś w tej chwili zaczyna znowu padać śnieg, zabierają się więc z powrotem do domu nie ciekawi nawet tego, co się na placu igrzysk dzieje.

W tem miejscu słychać już łoskot, przypominający pobijanie beczek: to liczne orkiestry regulują klepki w głowach warszawskiemu ludowi.

Jeszcze dalej, tuż obok straganu z wodą sodową, pomarańczami „fałszowanemi za pomocą krwi“ i mnóstwem innych rzeczy smacznych, widzimy grupę złożoną z kilku osób. Ojciec w cylindrze, przytrzymuje główkę kilkuletniemu cherubinkowi w kurteczce... Biedny mały! padł ofiarą zimnego mięsa, ciast i... huśtawki.

Na placu igrzysk znajdujemy hojnie rozrzucone dzieła z zakresu wszystkich sztuk pięknych. Obrzydłe piwiarnie i herbaciarnie, sklecone z kilkunastu tarcic, paru łokci płótna i odrobiny powrozów, reprezentują architekturę. Szyldy z mówiącą głową, — z pewną liczbą błaznów wyginających się na drabinach i drągach, — a wreszcie — obraz turka z karabinem, który chce zabić turka z pałaszem, — reprezentują malarstwo. Wypchany paw, tudzież: żółte konie, czerwone lwy i kozy tak odrapane, że aż się słabo robi, reprezentują karuzelową rzeźbę; katarynki zaś, co pięć kroków grające inny taniec, wrzaskliwe trąby, klarynety i bębny, przy akompanjamencie szmeru tłumów i trzasku policzków, które sobie wymierzają szopowi artyści,—stanowią muzykę. Serce i umysł mają co używać, i w czem wybierać!

Na dworze jest chłód listopadowy, mimo to widzimy amatorów jedzących bardzo popularne lody. Kto zaś chce się rozgrzać albo posilić, ten idzie do budy, gdzie sprzedają piwo, herbatę, a nawet coś do jedzenia, wszystko w gatunku przednim.

Dla zamącenia do reszty już i tak dość słabych inteligencyj obywatelskich pobudowano: karuzele, młyny djabelskie i huśtawki. Pierwsze w kierunku płaszczyzny poziomej, a drugie i trzecie w kierunku pionowej, przyprawiają amatorów o nudności, po kilka groszy za porcję.

Są tu jeszcze: dwie panoramy stałe, jedna panorameczka przenośna, gabinet figur woskowych i teatry ludowe. W jednym z nich tańcują dość zabawne marjonetki, a magik, nazwany „młodym Pinetim“ popisuje się ze zręcznością. Młodzieniec ten rumiany i tęgo zbudowany, wygląda w swoim czarnym fraku, jakby go psu z gardła wyciągnięto; jest jednak dość wymowny i szczególniej biegłym w sztuce tasowania kart.

W największym teatrzyku przedstawia się coś z gimnastyki i „Zampa rozbójnik“ z tragedji. Publiczność, złożona z rzemieślników, sług, żołnierzy i uczniów gimnazjum, chętnie bije brawo młodziutkim artystom, którzy prezentują się tak, jakby tylko popasali na Ujazdowie w drodze z ochrony do osad rolnych. Biedacy ci okazują dość pospolite sztuki gimnastyczne; jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę to, iż przedstawienie odbywa się co pół godziny, pojmiemy łatwo, że każdy z malców owych, wieszając się na trapezie albo tylko wywracając kozły, naraża się na śmierć, a przynajmniej na złamanie nogi lub ręki.

Podróżnicy dziwy opowiadają o muzyce i teatrach chińskich. Co do mnie, po przepędzeniu małej godzinki w naszych teatrzykach ludowych, doszedłem do wniosku, że my przynajmniej nie mamy czego chińczykom zazdrościć. Muzyka złożona z trąb i klarynetów jest rzeczywiście straszna; artyści w ogóle dobrzy,—po twarzach ich jednak i rękach łatwo poznać, że deszcz spłukał nietylko ubrania i wino, ale nawet mydło ze słupów. Warszawa dla tego przez tę parę dni wyglądała trochę czyściej, że biedacy ci wyjechali na Ujazdów.

W Niemczech każdy zwykły śmiertelnik pokazałby prawie te same sztuki gimnastyczne, które my podziwiamy. W Czechach kilku pierwszych lepszych oberwańców utworzyłoby nieskończenie lepszą orkiestrę od tej, która nam uszy rozdziera. Włoch, lub pełen smaku robotnik paryzki, nie spojrzałby bez obrzydzenia na malowidła, które nas zachwycają. W Anglji znowu i Ameryce każdy człowiek od urodzenia do śmierci waży się co roku; u nas „waga osobowa“ stanowi zabawkę równie kosztowną i bezmyślną jak inne.

A z jakichże to drobnych, mizernych i jakby schorowanych ludzi, składa się ten tłum wielotysięczny! Żołnierze przesuwający się między nimi, wyglądają jak najedzone Herkulesy, przy zgłodniałych Pigmejczykach. Majątkowy zaś stan zebranej tu publiczności określą się tem najlepiej, że nic tu jakoś o kradzieżach nie słychać. Jaki taki może i sięgnie ręką do cudzej kieszeni, lecz zapewnie wnet ją cofa, przekonawszy się, że jest nie tylko pusta, ale nawet dziurawa.

Bywały i w Grecji igrzyska ludowe, ale chyba nie takie jak u nas. To też, z pośród mas gromadzących się na nie wyrastali: Solony, Likurgi, Leonidasy, Sokratesy, Peryklesy i cała armja ludzi, którzy dziś widać są już zbyteczni dla świata. Co do mnie, chciałbym być przynajmniej ślepym jak Homer. Nie widziałbym wówczas ani tego nieba, które nas darzy śniegiem, ani błota w którem lgniemy po kostki, ani tych ludzi, którzy wznoszą się nad tłum tylko dzięki huśtawkom i słupom i w nagrodę swych zasług, zamiast laurowego wieńca—otrzymują stare spodnie.

Kto zatem chce, niech się cieszy igrzyskami ludowemi na Ujazdowie.

Bolesław Prus.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— Magistrat m. Warszawy ogłasza na dzień 19 kwietnia r. b. licytację in minus, na przedsiębierstwo illuminacji gmachów rządowych w dnie uroczystości państwowych. Jak z owego ogłoszenia dowiadujemy się, lampa zwyczajna w zimie kosztować będzie miasto *maximum* kopiejek 6, w lecie 5, kaganiec zaś od 26 kopiejek.

— Zarząd drogi żelaznej brzesko-moskiewskiej nadesłał do Warszawy zawiadomienie, iż komunikacja z powodu uszkodzenia jednego mostu na linji tej położonego, czasowo przerwaną zostaje. Jednocześnie zarząd tejże drogi objaśnia, że towary i transporty przeznaczone do Moskwy mogą być ekspedjowane drogą landworowo-romeńską.

— Wylew Buga oprócz uszkodzenia telegrafu między Hrubieszowem i Włodzimierzem Wołyńskim, poczynił jeszcze znaczne uszkodzenia telegrafów między Siedlcami i Brześciem litewskim na linji z Warszawy do Moskwy i Kijowa, oraz między Giwanią i Żmerynką na linji z Warszawy na Kijów do Odessy; w skutek tego bezpośrednia komunikacja telegraficzna Warszawy z Moskwą, Kijowem i Odessą, całkowicie została przerwaną i depesze do południowej Rossji muszą odbywać drogę naokół przez Symferopol, Rostów i Charków.

— Ostatnie dnie wielkiego tygodnia odbiły się najwyraźniej na giełdzie, pozbawionej w piątek i sobotę obrotów i tranzakcyj. W piątek uczyniono cztery zaledwie zakupy wartości zagranicznych, — w sobotę liczba dokonanych tranzakcyj była jeszcze mniejszą. Ztąd kursa nie różniły się wcale, a obniżka ich wywołaną została pokojowemi wiadomościami politycznemi. Papiery publiczne również nie ulegały obrotom — kursa ich były zupełnie imienne.

— Wicher, szalejący wczoraj o północy, pozostawił wyraźne ślady po sobie. Przy ulicy Wielkiej zerwał kilka szyldów nad sklepami, niemniej wybił znaczną liczbę szyb, szczególniej na facjatkach, w które domy w tej stronie Warszawy obfitują.

— W dniu 26-go b. m., Sąd Okręgowy Kaliski na skutek podania wniesionego przez adwokata Tatarkiewicza imieniem domów bankierskich Sam. Ant. Fraenkla, Jana Gotlieba Blocha, Józefa Blocha i Banku Handlowego w Warszawie, ogłosił upadłość Domu Komisowego i Handlowego pod firmą Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i spółka.

Kuratorami masy mianowani zostali b. Sędzia Sądu Appellacyjnego Franciszek Garwoliński i adwokat Hipolit Grodziecki. Obowiązki Sędziego Komisarza przyjął na siebie Towarzysz prezesa p. Zygmunt Zaborowski.

Upadłość pomieniona jest faktem wielkiej doniosłości; długi czas wierzyciele wstrzymywali się z jej ogłoszeniem, w tem przekonaniu, iż dobrowolna i zgodna likwidacja doprowadzi do celu; gdy wszakże likwidacja ta była wprost niemożliwą, Dom Komisowy pozostawiony bez zarządu, faktycznie istnieć przestał, nie pozostawało przeto jak w drodze konkursu dojść do objęcia interesów upadłego domu i poprowadzić je zgodnie z korzyścią wierzycieli i dłużników.

Ogół passiwów masy wynosi około *600 tysięcy rubli;* jakkolwiek suma ta jest uderzająca ogromem, jednakowoż na pokrycie jej obrócone będą majątki upadłych spólników przedstawiające równą, jeżeli nawet nie większą wartość.

Przy gorliwem i sumiennem prowadzeniu interesów masy, wierzyciele powinni otrzymać całość tych należności; wszystko zawisło od trafnego i energicznego administrowania majątkami upadłych i od szczęśliwej ich sprzedaży.

Miejmy nadzieję, że syndycy wywiążą się z przyjętych na siebie obowiązków tak, jak tego sądząc po ich charakterze i prawości i z uwagi na ważność interesu spodziewać się można, a wtedy masa upadłości Jabłkowskiego będzie pocieszającem przeciwstawieniem tak czarno zapisanej w naszych rocznikach sądowych, masy Salwjana Jakubowskiego.

— Dr Juljan Ochorowicz, docent filozofji, przed swym powrotem do Lwowa, wypowie dwa odczyty publiczne na temat „O twórczości poetyckiej". O ile nam wiadomo, odczyty te będą w związku z wykładami prof. Tarnowskiego, dając pogląd na twórczość poetycką w ogólności, jej podstawy i tajemnice wpływu na ogół—a więc nie z literackiego, lecz raczej psychologicznego stanowiska. Odczyty odbędą się w przyszłym tygodniu we wtorek i piątek (10 i 13 b. m.) w Sali Resursy Obywatelskiej. Bilety są już do nabycia w znaczniejszych księgarniach i w czytelni p. Jeleńskiego.

= Dwuletni termin dzierżawy zakładu zdrojowo-kąpielowego w Busku, za dni kilkanaście upływa. Jaki los spotka zakład buski podotąd niewiadomo, to jest czy dzierżawa przedłużoną zostanie z panem M. Łubieńskim, o co ten ostatni podobno czyni starania, czy też drogą licytacji Busk oddany zostanie innym współkonkurentom. Ostateczna decyzja spodziewaną jest w tych dniach z Petersburga.

= Otrzymaliśmy z pewnego źródła wiadomość o osiągniętym dochodzie z przedstawienia danego w Wielką Środę w Teatrze Wielkim na korzyść szpitala na Pradze. Zanim więc Rada Miejska Dobroczynności Publicznej urzędownie, szczegółowe sprawozdanie ogłosi, my podajemy główne cyfry do wiadomości publicznej, a mianowicie:

Ze sprzedaży biletów wejścia rs. 1 094 kop. $67\frac{1}{2}$. Naddatki wyniosły ogółem rs. 512 kop. $19\frac{1}{2}$. Razem dochód brutto wyniósł rs. 1 606 kop. 87. Wydatki wyniosły ogółem rs. 156 kop. 70. Pozostało przeto *czystego dochodu* rs. 1 450 kop. 17.

Nadmienić przytem winniśmy, że tak znakomity dochód osiągnięty został bez podniesienia ceny zwykłej za bilety wejścia, z czego się okazuje, że ceny umiarkowane zawsze najskuteczniej pożądany cel osiągnąć zdołają.

= Pragnęlibyśmy aby inżynierja miejska obejrzała bruk na ulicy Chmielnej w pobliżu Nowego-Świata i co rychlej przedsięwzięła środki celem doprowadzenia go jeżeli nie do zupełnego porządku, to przynajmniej do takiego stanu, iżby tą ulicą bez narażenia zdrowia na szwank przejeżdżać było można.

= *Tygodnik Powszechny* zamieścił w ostatnim numerze wspaniały projekt, Statuy wyzwolenia Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na zatoce New-yorskiej, która po wykończeniu kosztem Francuzów i Amerykanów wznosić się będzie na 200 stóp wysokości.

W nocy ma być statua oświetlana promienną koroną na skroniach, której światło sięgać będzie przez Jersey-City i Brooklyn.

W tymże samym numerze *Tygodnika* znajdujemy w feljetonie wiadomość o uznania godnym czynie obywatelskim ś. p. Sofroniego Francuzewicza, pogrzebanego na wileńskim cmentarzu Rossa.

Nieboszczyk całe życie przepędził w celibacie dożywszy wieku lat 60. Przed śmiercią sporządzonym testamentem zapisał na wileńską dobroczynność 15 000 rs., na uczącą się młodzież przy warszawskim uniwersytecie 25 000 rs., pozostałość kilku tysięcy rozpisał dwom braciom.

Ciało swe kazał włożyć do trumny nawet nieoheblowanej i odnieść na barkach pięciu robotnikom, zajmującym się podziemną robotą, na odmianę drugich pięciu szło obok trumny, za co każdemu kazał zapłacić po rs. 15.

= Dziś u pana Feliksa Gebethnera w miejsce przypadającego wczoraj dwutygodniowego wieczoru muzycznego, takiż poranek muzyczny.

= *Nowiny* dowiadują się, że fabryka Lilpopa, Raua i Sp. otrzymała poważne zapotrzebowanie na dostawę własnego wyrobu szyn kolejowych, wskutek którego zamierza rozprzestrzenić dotychczasowe swoje zakłady, dziś około 2000 robotników zatrudniające.

= *Risum teneatis!*

Ktoś chce podobno założyć w Warszawie pismo dla dzieci w.... języku francuzkim?!

Pomysł nie lada, godny dnia 1-go kwietnia, w którym go w świat puszczono.

= Izydor Lotto znany skrzypek zawitał obecnie do swego rodzinnego miasta, do Warszawy.

= Od dziś odbywa się wypłata za akcje drogi terespolskiej.

= W pierwsze święto, po nabożeństwie JX. kanonik Wierzbicki w obecności pana Przystańskiego prezesa wydziału sierot i pana Juszczyka głównego opiekuna zakładu, pobłogosławił święcone w zakładzie chłopców sierot imienia Jachowicza; poczem 150 chłopców przystąpiło do stołu na którem między święconem stało 150 babek ofiarowanych przez p. Łapińskiego. — W zakładach starców i sierot płci obojga, po pobłogosławieniu święconego przez JX. kanonika Bogdana w obecności panów Preyssa, Wacława Popiela, Radwana, hr. Jezierskiego, Henryka Kronenberga i innych osób, rozdano święcone 229 starcom, między któremi najstarsza Regina Wróblewska liczy lat 106, oraz 65 sierotom dziewczętom, z których najmłodsza ma lat 7.

† Wiadomość o śmierci T. R. Senatora Franciszka *Gościmskiego* smutnie dotknęła licznych jego przyjaciół. W przebiegu pięćdziesięcioletniej służby rządowej ś. p. Franciszek jako członek b. Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego w Petersburgu, ważne bardzo zajmował stanowisko. Wedle sił i możności starał się dopomagać ludziom, zasługując zawsze na miano prawego i zdolnego urzędnika. W ostatnich latach zajmował się głównie gospodarstwem rolnem.

= W dniu 2-im kwietnia r. 1640 zmarł w Warszawie, w 45 roku życia, ksiądz Maciej Kazimierz Sarbiewski, jezuita, zwany dla swego poetyckiego talentu Horacym polskim.—W dniu 4 kwietnia 1831 r. pojawiła się w Warszawie po raz pierwszy cholera.

= Panna Z., córka zasłużonego artysty opery, która przy końcu karnawału uległa silnemu poparzeniu, jest już prawie zupełnie zdrową. Jak mówią, wypadek nieszczęśliwy, żadnych nie pozostawi śladów.

= Jutro t. j. w dniu 4 kwietnia (23 marca) od godziny szóstej, w warszawskiej szkole junkrów piechoty, odbywać się będą egzaminy dla chcących pozyskać prawa ochotników trzeciego rzędu.

= Żółkowski, od paru tygodni złożony chorobą, powraca już do zdrowia. Możemy mieć nadzieję, że genjalny nasz artysta niedługo już ukaże się na scenie.

= Dr. Piotr Chmielowski opracowuje obecnie większe studjum literackie o Narcyzie Żmichowskiej, przeznaczone dla jednego z poważniejszych czasopism.

= Przyszli tu z Japonji, przyszli z drągami, kołami, drabinami i t. p. instrumentami do użytku „sztuki" przeznaczonemi.

Przyszli, zalegli arenę Salomońskiego i zdaje się, że długo popasać nie będą.

Albowiem naród warszawski, który widział wiele rzeczy i na przeróżne cuda patrzył, nie mógł się jakoś przez onegdaj i wczoraj zachwycić ich produkcjami.

Nawet sfery górne poddaszne, które w tych rzeczach ostatecznie wyrokują, nie objawiały najmniejszego entuzjazmu.

Nie dość więc być japończykiem, aby się podobać warszawianinowi.

= Eldorado zamieniło się na część — wieży babilońskiej.

Włoski, niemiecki, francuski, angielski i Bóg raczy wiedzieć jaki jeszcze język ludzki rozbrzmiewa tam na scence teatrzyku przy dźwiękach orkiestry i fortepianu. Tyrolskie tercety, kuplety francuskie, węgierskie tańce zapełniają program wędrownej trupy śpiewaków, która przyjęła na siebie misję zapoznawania nas z „kawiarnianym artyzmem" zagranicy.

Sztuki w tem nie wiele, humoru nie nadto, cały efekt w zestawieniu trywialności z usiłowaniem zachowania pewnych estetycznych warunków.

W licznym personalu wyróżniają się bracia Mortimer i państwo Marteus, których *jodlery* dość wdzięczne wydają się dla ucha publiczności, skoro je sobie po kilkakrotnie powtarzać każe.

A ponieważ rzeczy dobrych zawsze musi być para, więc i sąsiednia Alhambra konkurencją zagrzana dała gościnę jakiejś międzynarodowej trupie, której wszakże artystycznej wartości dotąd zbadać nam nie dano.

= Oto nazwiska bohaterów.... ujazdowskich dni ostatnich.

W niedzielę zdobył nagrodę u słupa zawieszoną, Józef Duliński z ulicy Smoczej pod Nr 12, czeladnik murarski, liczący sobie dwudziestą piątą wiosnę.

Wczoraj zaś odniósł tryumf Szymon Biernacki też cechu murarskiego towarzysz, człek w późniejszym już wieku, zamieszkały pod Nr 14 przy ulicy Okopowej.

Trofea składały się z tych samych, jak co rok, efektów...

= *Goniec teatralny* w ostatnich kilku numerach zamieścił portrety panny Deryng, p. Rapackiego, Jakowickiej a ostatni ozdobiony jest bardzo udatnym fotogramem hr. Tarnowskiego. W przyszłym numerze ma być podobno pomieszczony portret jedynej laureatki tegorocznego sezonu włoskiego, p. Stelli Bonheur. Przyznać trzeba, iż *Goniec* o ile mu założenie i ramy pisma pozwalają rozwija się pomyślnie; charakterystyki dodawane do portretów odznaczające się dotychczas trafnością i bezstronnością sądu, część literacka ożywiona drobnemi, lecz doborowemi artykułami, czyni z *Gońca* pismo, o wykwintnej powierzchowności, zasługujące na poparcie w tych sferach, dla których głównie założonem zostało z zamiarem wyrugowania wydawnictw zagranicznych tego rodzaju.

= W chwili oddania numeru pod prassę, dowiadujemy się o smutnym wypadku. W pewnym pierwszorzędnym zakładzie fotograficznym, jeden z pracowników, otruł się dziś rano. Szczegóły podamy jutro.

= Dnia 14 z. m. Jan Grabowski, właściciel Starej-wsi A, wracając do domu z dubeltówką, leżącą w saniach, wypadł z nich, przyczem strzelba wystrzeliła, cały nabój śrótu wbijąc w okolice krzyża. Po pięciu dniach cierpienia i niedającego się powstrzymać krwotoku, Jan Grabowski rozstał się ze światem.

— Złożyli w Redakcji *Kurjera Warszawskiego*: Hr. Michałowa Stadnicka rs. 50 na święcone dla biednych, które stosownie do życzenia szanownej ofiarodawczyni rozdane zostało. — E. Z. rs. 1 na święcone dla biednych; J. F. rubli srebrem 1 dla nędzy wyjątkowej, W. M. rs. 1 dla biednych do uznania Redakcji; Jasio, Jadwisia, Walercia rs. 1 na święcone dla biednych; Walercia, Maniusia, Janka, Waciusia rs. 2 dla jednej biednej rodziny z dziećmi. — Złożono oraz palto, żakiet i czarne ubranie, oraz kop. 50 dla okradzionego wyrobnika.

— Droga żelazna mikołajewska zyska w krótce nową odnogę werebińską łączącą ją z odnogą kałasznikowską. W tych dniach został ogłoszony Ukaz Najwyższy z 13 lutego o wywłaszczeniu właścicieli gruntów z przestrzeni potrzebnej na budowę tej nowej odnogi.

— *Ruskoe Obozrjenie* po dwumiesięcznej przerwie z zakazu p. ministra spraw wewnętrznych—wychodzi na nowo. N. 3 i 4 został prenumeratorom rozesłany, w powiększonym formacie.

— Z Charkowa pod datą 25 b. m. donoszą, że z powodu wylewu rzek wstrzymane są pociągi towarowe na drogach: sewastopolskiej, charkowsko-mikołajewskiej, woroneżsko rostowskiej, i władykaukazkiej. Pociągi osobowe kursują z przesiadywaniem się pasażerów.

— *Prenumeratorowi z Kijowa.* — Boże nas broń od takiej myśli! Wszak sens jak na dłoni, tylko chwalić godzi się tak wspaniałe dzieło sztuki.

— *Prenumeratorowi z Dynaburga.* — Za życzenie najserdeczniejsze dzięki. Nawzajem wszystkiego najlepszego.

Nekrologja.

† Dnia 4 kwietnia, we środę, jako w dziesiątą rocznicę śmierci ś. p. Natalji z Ogińskich **Gawrońskiej**, odbędzie się Nabożeństwo za spokój jej duszy w górnym kościele Śgo Krzyża o godzinie **10-tej** i pół rano. —4987—

† W dniu 5 b. m. o godzinie **10-tej** rano, to jest we czwartek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Anieli z Gobertów **Zakrzewskiej**, odbędzie się żałobne Nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, na które pozostały mąż z córką, zaprasza Krewnych i Przyjaciół. —5002—

† Ś. p. Franciszek **Gościmski**, Tajny Radca, b. Senator, emeryt, opatrzony ŚŚ. Sakramentami po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 77, w dniu 2 kwietnia przeniósł się do wieczności. W głębokim smutku pozostała żona oraz córka i synowie, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na żałobne Nabożeństwo w dniu 5 kwietnia to jest we czwartek o godzinie **11-tej** z rana w górnym kościele Śto-Krzyzkim, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonym Nabożeństwie z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski. 5005

† W dniu 2 kwietnia b. r. rozstała się z tym światem po długiej i ciężkiej chorobie Bronisława Marja z Pomorskich **Zawadzka**, emerytka i obywatelka miasta Warszawy, stroskany syn wraz z żoną i synem, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłej na Nabożeństwo o godzinie **11 tej** z rana, a następnie na wyprowadzenie zwłok o godzinie **4tej** po południu z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie w dniu 4-tym kwietnia r. b. —4984—

† Ś. p. Marja Mirosława z Dobrzyńskich **Kopeć**, żona doktora, po krótkiej a ciężkiej chorobie w wieku lat 25 w d. 1 kwietnia przeniosła się do wieczności. Osierocony mąż wraz z 4 dzieci, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na żałobne Nabożeństwo odbyć się mające w dniu 4 kwietnia to jest we środę w kościele Ś go Krzyża o godzinie **11tej** z rana, a następnie na eksportację zwłok zaraz po skończonem Nabożeństwie na cmentarz Powązkowski. —4988—

† Ś. p. Aleksander **Biernacki**, aptekarz, po długiej i ciężkiej chorobie w dniu 1 kwietnia przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 29. Stroskana matka wraz z siostrą i braćmi zmarłego, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów na Nabożeństwo żałobne odbyć się mające w górnym kościele Śgo Krzyża w d. 4 kwietnia to jest we środę o godzinie **10ej** z rana, jak również na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **4-tej** po południu do rogatek Je

rozolimskich dla przewiezienia do grobu familijnego w Radomiu.

—5000—

† Ś. p. Marja z Ziołkowskich 1o voto **Zajdowska** 2do voto **Moczyńska,** po długich cierpieniach przeżywszy lat 72 w dniu 2 kwietnia życie zakończyła. Pozostały mąż, dzieci, wnuki i prawnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na żałobne Nabożeństwo w dniu 4 kwietnia o godzinie **11-tej** z rana, w kościele Ś-go Karola Boromeusza, oraz na wyprowadzenie zwłok dnia 5 t. j. we czwartek z kościoła Ś-tej Anny na Krakowskiem Przedmieściu o godzinie **4-tej** po południu na cmentarz Powązkowski odbyć się mające.

† Ś. p. Aleksander **Gins,** syn obywatela i właściciela drukarni, po długiej i ciężkiej słabości zakończył życie, w d. 2 kwietnia 1877 r. przeżywszy lat 21. W smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok odbyć się mającą w dniu 4ym b. m. i r. to jest we środę o godzinie **4-tej** po południu z kaplicy przy szpitalu Ewangelicko-Augsburskim przy ulicy Mylnej na cmentarz Ewangelicko-Reformowany. —4993—

† Pozostały mąż po ś. p. Helenie z Dołobowskich **Kossowskiej,** składa najszczersze podziękowanie Szanownemu Duchowieństwu, Krewnym i Znajomym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę najdroższym mi szczątkom; również zaprasza Krewnych i Znajomych na żałobne Nabożeństwo za duszę ś. p. Heleny, odbyć się mające w kościele Ś-go Aleksandra we środę, dnia 4 kwietnia r. b. o godzinie **9½** rano.

Wiadomości Polityczne.

Z podpisaniem protokułu stanęła sprawa pokoju na ostrzu kindżała tureckiego. Zależeć będzie teraz od Porty, czy dalej hołdując swojej ambicji i dumie narodowej zechce wytrwać w uporze i solidarnej Europie rzucić rękawicę, czy też skorzysta ze sposobności wycofania się z niebezpieczeństwa wojny z Rossją.

Zapowiadają wprawdzie, iż Porta chcąc uniknąć pozorów, jakoby działała pod naciskim zewnętrznym i dobrowolnie ma zrobić pewne ustępstwa co do zawarcia pokoju z Czarnogórzem, jakotéż co do żądań protokułu londyńskiego. Tak przynajmniej głosi telegram z Pera pod datą 31 marca.

Miałoby się tedy wszystko ku pokojowi, a przecież trudno jakoś uwierzyć, aby z tych dodatnich danych, pomyślny w końcu rezultat się wywiązał. Dopóki spragnione paszcze armat nie odwrócą się od Prutu i Dunaju, dopóty nad pokojem wschodnim wisieć będzie miecz Damoklesa, bo jakkolwiek zapowiadają pogłoski, iż demobilizacja zupełna czy częściowa obu armii wkrótce ma nastąpić, to przecież cała sieć dyplomatycznej roboty tak słabemi związana jest węzłami, iż rozerwanie się jednego oczka całą pracę zniweczyć może. Oto piszą w tym względzie z Petersburga, iż Rossja zawarowała sobie prawo, w razie ponownych zamieszek w Turcji wstrzymać demobilzację, a Anglia cofnąć się od protokułu, gdyby takie wstrzymanie ze strony rossyjskiej słusznemi powodami nie zostało umotywowane; wszelako nie są to wiadomości urzędowe i stwierdzone, polegają one jak wszystko, co dotąd w sprawie protokułu wiemy na doniesieniach z prywatnego źródła.

Kwestja rozbrojenia usunięta z protokułu ma być załatwioną na drodze usiłowań bezpośredniego porozumienia się Rossji z Portą. Anglia wysłała do Konstantynopola na miejsce lorda Elliota tymczasowego zastępcę, Layard'a turkofila, który swoim wpływem ma oddziaływać na Portę, aby zgodnie z życzeniem Europy postępowała. W każdym razie to nowe nawiązanie stosunków dyplomatycznych Anglii z Turcją zwraca uwagę.

Sprawa pokoju z Czarnogórzem rozbija się ciągle jeszcze o Niksicz; podpisanie protokułu powinno korzystnie wpłynąć na jej załatwienie. Savfet-pasza zapowiedział pełnomocnikom czarnogórskim w d. 31 marca, iż Porta poweźmie teraz stanowcze postanowienie i takowe ostatecznie ks. Mikołajowi przedstawi. Czekać nam teraz wypada w jaki sposób dyplomaci europejscy podpisany protokuł Porcie do uwzględnienia podadzą i co Porta odpowie na tę manifestację mocarstw. Słowo jej będzie albo liściem gałązki oliwnej, albo iskrą zapalną pożogę wojny, do której wszystko już przygotowane.

Z Bośnii i Hercegowiny nadchodzą znowu coraz częściej niepokojące wieści. Zmora rozruchów powstańczych wyziera ze swych zimowych kryjówek. Turcy skarżą się ciągle na rabunki i napady band uzbrojonych rajah, chrześcijanie wołają o pomoc przeciw mordom rozjuszonych begów. Słabsi ratują się ucieczką za granicę na gościnne terrytorjum austrjackie.

W Czarnogórzu dziesiątkuje obozy powstańcze tyfus, ospa i dyfteria.

TELEGRAMY.

Warszawa, dnia 3 Kwietnia.

Londyn 31. Dzienniki ciągle uważają sytuację za pokojową, oczekują podpisania protokułu. Times ma nadzieję, że Layard skłoni Portę, aby nic nie przeszkodziło, coby wpłynęło na zniweczenie protokułu.

Wiedeń 31. *Polit. Cor.* donosi o finansach austrjackich. Dochód z podatków niestałych w r. 1876 — w stosunku do budżetu wzrósł o 7249000 guldenów. W styczniu i lutym wpływ podatków stałych i niestałych wynosi więcej o 1761000 guld. więcej aniżeli w r. z.

Konstantynopol 31. Podpisanie protokółu przyjęto z zadowolnieniem. Flota pod dowództwem Hobarda stoi wśród Bosforu. Mówią, że Porta zezwoli na rozbrojenie części armji. Pozostaje jeszcze wprowadzenie reform, izba uchwalając adres w kwestji Czarnogóra żąda zaszczytnego pokoju. Spodziewają się ustępstw z obu stron.

Paryż 31. Podług Ag. Havas podpisanie protokółu już nastąpiło, urzędowego potwierdzenia niema.

Konstantynopol 31. Delegowani czarnogórscy mieli dziś rozmowę z ministrem spraw zagranicznych, Czarnogórcy obstają przy swoich żądaniach. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że Porta poweźmie wkrótce postanowienie i takowe objawi delegowanym.

Podpisanie protokółu londyńskiego czyni porozumienie mniej nieprawdopodobnem. Generalissimus Abdul Kerim wyjeżdża dla inspekcji armii dunajskiej. Zapewniają, że Sadullach bey zostanie zamianowany posłem w Berlinie.

Londy 1 kwietnia. Observer donosi, że podpisanie protokółu nastąpiło w sobotę.

Berlin 1. Po południu w pałacu następcy tronu miały miejsce uroczyste zaręczyny córki następcy tronu Charlotty z dziedzicznym księciem Meiningen.

Berlin 1. Z powodu dzisiejszej rocznicy urodzin ks. kanclerza nadeszły ze wszystkich stron państwa i zagranicy telegramy z życzeniami. Cesarzi następca tronu winszowali osobiście.

Konstantynopol 1. Roeuf-pasza ma być podobno wysłany z misją do Petersburga. Kabil-pasza wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Paryża. Izba zajmuje się projektem do prawa o wilajetach.

Konstantynopol 1. Wczoraj miało miejsce spotkanie delegowanych czarnogórskich z Savfet-paszą. Delegowani obstają przy żądaniu Niksicza. Porta niedała żadnej stanowczej odpowiedzi, w każdym razie niema kategorycznej odmowy. Wysłanie ambasadora do Petersburga zdaje się postanowionem. Jako kandydata wskazują Reouf-Roustem-paszę b. gubernatora Libanu. Niema dotąd żadnej stanowczej wiadomości, czy Porta przyjęła protokół.

Warszawa, dnia 3-go Kwietnia.

Konstantynopol, 1-go. — Co do misji, która ma być wysłana do Petersburga, nic jeszcze nie postanowiono. Czarnogórcy odwiedzą jeszcze Sawfet-paszę w ciągu tygodnia. Derwisz pasza mianowany gubernatorem Saloniki.

Bukareszt, 2-go. Z powodu niejakiego wzburzenia, uwydatniającego się w kilku okolicach Wilajetu dunajskiego, Sadyk pasza wezwał władze za pomocą surowego cyrkularza, ażeby unikały wszelkich zajść z chrześcjanami.

Berlin, 2-go. — Bismark udaje się wkrótce na zamierzony już dawna urlop przydłuższy. Kto go zastąpi jeszcze stanowczo nie wiadomo. Prawdopodobnie sekretarz stanu Bülow pod względem kierunku spraw zagranicznych a Camphausen w kierowaniu sprawami zewnętrznemi.

Londyn 2 go.—Utrzymują iż niezadługo wyjedzie poseł turecki, który według warunków podpisania protokułu ma się udać do Petersburga, żeby tam dalej układy prowadzić.

Bukareszt 2-go.—Izba większością 49 głosów przeciw 17 postanowiła wystąpić z oskarżeniem Boerescu, pięciu członków komisji podało się do dymisji. Komisja uzupełniona będzie reprezentowała oskarżenie przed sądem kassacyjnym.

Konstantynopol 2-go. — Jutro protokół będzie urzędownie Porcie doręczony. Derwisz-pasza z Hercegowiny mianowany został Walim salonickim. W sobotę odbyła się rada ministerjalna i Jocelyn długo bawił u Edhema-paszy. Mianowanie Layarda przyjęto tu z wielką radością. Urzędowe zawiadomienie w gazetach zaprzecza pogłoskom o zamieszkach na wyspie Krecie.

KORRESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Anonimowi*, który niechcący przyczynił się do spełnienia dobrego uczynku, przysyłając mi na *prima aprilis* święcone, składam szczere podziękowanie we własnem i w imieniu tej biednej rodziny, która je z wdzięcznością o demnie przyjęła. *cz-an.*

Zarząd Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej. W skutek otrzymanej depeszy od Zarządu Drogi Żelaznej Kijowsko-Brzeskiej podaje do wiadomości, że ruch pasażerski na tejże drodze, istnieje tylko na przestrzeni między Kijowem i Żmerynką.

Co do zwyczajnego ruchu towarowego, ten wstrzymanym jest na pomienionej drodze od dnia 11 (23) marca r. b. —4,796—

— **Zarząd drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej** podaje do wiadomości, że ruch pasażerski na drodze żelaznej Kijowsko-Brzeskiej przywróconym został. —4958— 2—3

— **Doktór Medycyny K. Szymkiewicz,** Nowy-Świat Nr 19, przyjmuje chorych od 3-ciej do 5-tej po południu, szczególniej z chorobami kobiecemi (akuszerja i gynekologja) i chirurgicznemi. 15—25—2684—

— Dalsza sprzedaż książek po Merzbachu odbywa się codziennie w składzie materjałów piśmiennych Banku Polskiego. Wejście przez bramę od ulicy Elektoralnej. 3—3 —4492—

Kurs giełdy warszawskiej.—Dnia 3-go Kwietnia 1877 roku.

Weksle.	Dopełnione tranzakcje.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono
Berlin á vista z krótkim terminem (2 dni) 300 marek	119.55—62½—70	119.70	119.85.
Londyn 3 mies. „ „ za 1 f. st.	8.12½—12	8.13½	8 12
Paryż 8 dni „ „ za 300 fr.	—.	97.50	—.
Wiedeń 8 dni „ „ za 150 fl.	99 30—37½—45	99 60	—.

Papiery publiczne.	Dopełn. tranzakc.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono	Akcje i Obligacje.	Dopełn. tranzakc.	Z końcem giełdy. żądano	Z końcem giełdy. płacono
Obligi Skarbowe rs. 100 . .	—.	—.	—	Akc. wiel. tow. Ros. kol. żel. za rs. 120	—	—	180.
4% L. zast. 3 okr. ser. I i II	—.	96	—	Akc. dr. żel. War.-W. rs. 100	—	74.	—.
5% L. z. nowe z r. 1869 duże	—.	91 30	91	Akc. dr. żel. War. B. rs. 100	—	—	—.
„ „ „ małe	91—9110.15	91 25	90 95	Akc. dr. żel. War.-Terespols.	—.	124 50	123.50
Listy zast. m. War. serji I	—.	85.10	—	Akc. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej	—.	103.	102.
„ „ serji II	—.	84 40	84 10	Akc. Banku Hand. w Warsz.	—	242	—.
Listy z. m. Łodzi serji I i II	—.	—.	—	Akc. Banku Dyskont. w War.	—	242	—.
4% Listy Likwidacyjne duże	80 15.—20	80 35	80 05	Akc. Banku Handl. w Łodzi	—	—.	—.
„ „ małe	—	80 25	79 95	Akc. War. Tow. ub. od ognia	—	—	—.
Bil. Banku Ces. ser. I, II i III	—	96	—	Akc. War. Tow. fabr. cukr.	—	—	—.
Ros. Poż. Premjowa z r. 1864	—.	194	—	Akc. T. fabr. cukru Józefów	—.	220	200
„ „ z r. 1866	—	190		Akc. Dobrzel. T. fabr. cukr.	—	—	—.
5% Listy zastaw rossyjskie	—.	103.75	—.	Akc. T. Lilpop Rau i Loew.	—	—	—.

Wartość kuponów od listów zastaw. 112/9 nowych 14 15/1 zastawnych m. Warszawy ser. I i II 22/9 m. Łodzi 211/9 listów likwidacyjnych 135/9 obligów skarb. 21/5 pożyczki prem. I-ej emisji 111/10 II ej emisji 2 4/5.

Monety. Półimperjały rs. 6.71 6.68 — Sztuki dwudziestofrankowe rs 6.56 — .— marki niemieckie rs — kop — pruskie bilety bankowe rs. — kop — bankowe bilety austryjackie rs — kop. —.

STAN POWIETRZA.

Dziś rano ciepła st. 2.8 w południe ciepła st. 4.0. Barometr 755 (Odmiana.)

TEATR WIELKI.

Dziś: **Pan Twardowski**, balet. Jutro: **Straszny Dwór.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Akrobata. Opieka wojskowa.** Jutro: **Kto pod kim dołki kopie...** — **Fałszywe Blaski.** — **Flisacy.**

„Postęp Rolniczy“

Organ przemysłowo-gospodarczy

prowincji szlązkiej.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca w Bytomiu na Górnym Szląsku.
Podaje artykuły gospodarcze, rolnicze, przemysłowo-handlowe z drzeworytami.
Zapisać można u pana **J. J. Okońskiego,**
za cenę kwartalną 60 kop. (Księgarnia krajowa i zagraniczna).

—4901—1—1

Magistrat miasta Warszawy,

Dnia 31 Marca (12 Kwietnia) r. b. o godzinie 11 z rana odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na reparacje dachu na kościele katedralnym katolickim ś-go Jana w Warszawie, od summy anszlagowej rubli 4004 kop. 58½.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, opieczętowane deklaracje, napisane na papierze stemplowym ceny kop. 40, podług wzoru niżej zamieszczonego wraz z kwitem KassyMiejskiej, na złożone w tejże kasie wadjum w ilości rs. 400 i na koszta ogłoszenia rs. 25.

Warunki i anszlag są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie—wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się reparacji dachu na kościele katedralnym katolickim Ś-go Jana w Warszawie, na summę anszlagową wynoszącą rubli 4004 kop. 58½ (wypisać literami) i odstępuję od takowej summy procentów NN. (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i z strzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie Miejskiej wadjum w ilości rs. 400 i na koszta ogłoszenia rs. 25, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w NN., pod Nr N., pisałem dnia N.

(Podpisać wyraźnie imię i nazwisko). 3—3 — 4270 —

DYREKTOR OGRODÓW

Botanicznego i Pomologicznego.

Podaje do publicznej wiadomości, iż z nadchodzącą wiosną w ogrodzie Pomologicznym w Warszawie odbywać się będzie sprzedaż drzew i krzewów owocowych, po cenach następujących:

Grusze, jabłonie i śliwy w koronach sztuka po kop. 50.
Grusze, jabłonie i wiśnie bez koron kop. 40.
Młodsze szczepy stosownie do wieku sztuka po kop. 20, 30 i 40.
Morele i brzoskwinie sztuka po rs. 1.
Winorośl jednoroczna 15 kop.
Porzeczki jednoroczne kop. 15.
Agrest dwuletni kop. 25.
Malin kopa rs. 1 kop. 75.
Truskawek kopa od rs. 1 kop. 25 do 3 rubli.
Szparagów dwuletnich kopa rs. 1.
Róże pienne stosownie do wysokości sztuka od 75 kop. do 1 rs. 20 kop.
Róże krzaczaste sztuka po 30 kop.
Piwonije pachnące sztuka kop. 20.
Kasztany, klony, wiązy i akacje sztuka od kop. 30 do 75.

Zamówienia i pieniądze adresować do Edmunda Jankowskiego, Starszego Ogrodnika, Nowogrodzka Nr 36.—Opakowanie po cenie kosztu. Odstawa do kolei po kop. 40 od paczki zawierającej najwyżej 100 drzewek. Transport kosztem nabywcy. Bliższe szczegóły w katalogach przesyłanych na żądanie.

Edmunt Jankowski, Starszy Ogrodnik.

4—5 — 3758 —

OGŁOSZENIE.

W Warszawskim Fortecznym Zarządżie Inżynierskim, odbędzie się w dniu 31 Marca (12 Kwietnia) roku 1877 o godzinie 12 w południe jednorazowa licytacja na sprzedaż do rozebrania dwóch szop drewnianych pokrytych pod Nr 1037 i 1038, będących na placu wprost Głównego Korpusu Koszar Aleksandrowskich w Cytadeli, oszacowanych na rs 54 kop. 48.

Mający uczestniczyć w licytacji obowiązani są złożyć w tym celu do Warszawskiego Fortecznego Zarządu Inżynierskiego deklaracje na stemplu 40 kopiejkowym, i przed rozpoczęciem licytacji sprzedające sią szopy obejrzeć, po zatwierdzeniu bowiem kupna żadne reklamacje i pretensje, pod względem ich wartości uwzględnionemi nie będą.

Wadjum dające prawo przystąpienia do licytacji, ustanawia się w ilości rs. 6, które po zalicytowaniu uzupełnionem być powinno w stosunku 10% od summy zaofiarowanej, i oprócz tego na pewność dokładnego zasypania dołów i wyrównania miejscowości, składa się rs. 10.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w Zarządzie Fortecznym Inżynierskim każdodziennie od godziny 9 rano do 3 po południu, wyjąwszy dni niedzielne i święta.

2—3 — 4737 —

WAŻNNA WIADOMOŚĆ DLA SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI,

na sezon wiosenny i letni

OTRZYMALIŚMY WIELKI WYBÓR

GARDEROBY MĘZKIEJ

PREIS CURANT:

Sak Palta wiosenne od **rs. 14** do **26; Sak Palta** letnie od **13** do **22; Garnitury czarne** tużurkowe od **28** do **32; Garnitury** czarne frakowe od rs. **25** do **32; Garnitury** letnie żakietowe od rs. **24** do **28; Garnitury** kortowe różne żakiet od rs. **24** do **32; Garnitury** kortowe marynarkowe od rs. **18** do **26; Palta** Angielskie do stanu od rs **17** do **28; Palta** Angielkie z pasami od rs. **12** do **30; Burki** z nieprzemakalnego sukna od rs. **18** do **22; Marynarki** myśliwskie od rs. **8** do **15; Kurtki** do konnej jazdy od rs. **8** do **12; Szlafroki** dubeltowe od rs. **12** do **22; Ranne ubiory** od rs. **14** do **18; Spodnie** różnego gatunku od rs. **5** do **8; Kamizelki** aksamitne od rs. **5** do **5; kamizelki** sztuczkowe od rs **4** do **5: Płaszcze** deszczochronne na różne ceny.

Obecnie w Warszawie, Senatorska Nr 22.

Z uszanowaniem, **E. SAMET,** Krawiec z Wiednia.

15—0 —3976 —

MODLITWY

dla Polek wyznania Mojżejszowego,

ułożone przez

Rozalją z Feliksów M. S.

po cenie kop. 60,

są do nabycia w znaczniejszych księgarniach krajowych i zagranicznych.

Skład główny w Księgarni

Gebethnera i Wolffa.

—4543—3—3

REKOMENDACJA

Nauczycieli, Nauczycielek i Bon. A. Witkowska, Niecała Nr 8, na dole na lewo.

—4345—6—6

Stolarz

wykwalifikowany w średnim wieku, znający doskonale Meblowe i Budowlane roboty, obeznany w rysunkach, posiadający polski i niemiecki język, może przyjąć miejsce do Fabryki za Majstra lub Werkfirera, albo do znacznych dóbr, za nadwornego Stolarza. Osoby interesowane upraszam o nadesłanie adresu do Redakcji Kurjera Warszawskiego pod lit. A. B. O. O. —4920—2—3

Bona Francuzka

z Szwajcarji, poszukiwaną jest do dzieci. Oferty uprasza się składać: Ulica Pańska Nr 19, mieszkania 6. —4903—2—3

Potrzebną jest

PANNA

kompletnie uzdatniona do strojów. Wiadomość w Magazynie Mód, F. Peüker, ulica Niecała Nr 10. —4798—2—3

Wapno Sulejowskie

z własnych kopalń Majewskiego dawniej Stephanides, Sort 1-szy, jakiego nikt w kraju nie posiada,

Mam honor donieść osobom interesowanym, że od 1 Kwietnia r b. przenoszę swój Zakład Wapna, Węgli i różnych budowlanych towarów z ulicy Żelaznej róg Chmielnej na ulicę Żelazną róg niemal Twardej pod Nr 13 gdzie czerwony znak. — A że zakład mój zjednał sobie renomę z zaszczycenia najznakomitszych firm tak w Warszawie jako też w kraju—przeto mam błogą nadzieję, że nie będzie nadal opuszczony, z czem się poleca łaskawej pamięci.

Z uszanowaniem **Majewski.**

3—6 — 4632 —

MAMKA

młoda, zdrowa, ze świeżym pokarmem, jest u Akuszerki E. C Ulica Żelazna i róg Grzybowskiej Nr 25/1143. —4906—2—3

Jest do sprzedania bez pośrednictwa

POSESJA,

mająca 8,700 łokci kwadratowych rozległości, na której znajduje się dom frontowy parterowy drewniany na podmurowaniu, oficyna drewniana na podmurowaniu i zabudowania gospodarskie, reszta posesji zajęta jest pod ogród fruktowy, zawierający wyborowe gatunki drzew. O bliższych a korzystnych warunkach, można się dowiedzieć u właściciela przy ulicy Dzielnej Nr 23 nowy, w godzinach do 9 rano lub od 5 po południu.

—4782—3—6

Dobra Żarki

w guberni Piotrkowskiej, powiecie Bendzińskim, po nad Drogą Żelazną W. W., zawierające włók 280, a w tych lasu 150, przeważnie fabryczne, są pod korzystnemi warunkami na sprzedaż. Chcący powziąć bliższą wiadomość, raczą zgłosić się do zarządu Dóbr w Jaworzniku. — Towarzystwo Kredytowe Ziemskie z 1869 roku, może być w każdym czasie podniesione. —4473—6—12

2,000 lub 3,000 rs.

potrzebne są, bez pośrednictwa, na dobry procent i pewną hypotekę ziemską, pod samą Warszawą. Adresa można złożyć w Redakcji Kurjera Warsz. pod lit. G. H. —4792

LEKARZ,

pożądanym jest do jednego z miast w gub. Petrokowskiej położonego, jak również Le**karz Weterynaryjny,** Warnnki korzystne. Bliższej wiadomości udzieli Pan B… kiewicz w Aptece W. Wernera, przy ulicy Długiej. 3—3 — 4687 —

Potrzebna jest zaraz

Dziewczynka

przyzwoita, łagodnego charakteru, do pilnowania dwuletniego chłopczyka. Wiadomość w Alejach Jerozolimskich, domu Nr 7, w mieszkaniu Nr 9. —4640—3—3

Młoda Osoba,

przybyła z prowincji, **pragnie się umieścić** w prywatnym domu lub w Magazynie Mód. Umie pięknie szyć bieliznę, haftować i znaczyć. Wiadomość w Dystrybucji róg ulicy Długiej i Freta Nr 1, przy kościele Ś-go Ducha. —4567—3—3

Zakład Leczniczy dla kobiet

Drów Rogowicza i Bernharda

w Warszawie, Alea Ujazdowska Numer 14.

Przyjmuje osoby spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte chorobami kobiecemi. Opłata za leżenie i utrzymanie wynosi w pokojach oddzielnych rs. 3, w pokojach wspólnych dla dwóch osób po rs. 2 kop. 50 dziennie od osoby; za operacje opłata oddzielna. Dzieci zrodzone w Zakładzie mogą w nim pozostawać na wychowaniu do lat 5. W razie potrzeby, zachowanie zupełnej tajemnicy, ustawa Zakładu zapewnia.

3—6 — 4462 —

OPALINE

tak nazwana woda amerykańska i balsam nadzwyczaj skuteczna na opaleniznę, niszczy piegi, wyrzuty, plamy żółte, czerwone i udelikatnia bardzo płeć. Dostanie takowej przy ulicy Aleksandrja Nr 14, u pana Szwarcer.

3—3 — 3402 —

Zaraz z powodu wyjazdu, jest do sprzedania

Magazyn Mód

z kompletnem urządzeniem. Wiadomość przy ulicy Długiej w Hotelu Drezdeńskim, u Szwajcara. —4678—3—3

W Zakładzie Nauki Kroju i szycia Sukien Damskich

A. GAŁECKIEJ,

ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 85, wykładaną jest nauka tak ułatwionym sposobem, że to, co się nauczymy w godzin sześć, to przez wszystkie inne wykłady, nie skorzystamy przez cały miesiąc czasu, z powodu że to jest pierwsza nauka, napisana oryginalnie i wykładana przez kobietę, gdyż dotychczas, wszystkie inne nauki były pisane przez mężczyzn, a tem samem nie mogły być właściwie zrozumiane.—Panie do nauki przyjmują się przychodnie, z prowincji zaś, na stałe mieszkanie.—Tamże są do nabycia **Modele**, czyli formy na wszystkie ubiory dla dam i dzieci.—Wykład kroju przez **A. Gałecką**, kop. 80, można dostać także we wszystkich Księgarniach. 4—6—3793

W. LIPIŃSKI,

OGRODNIK ARTYSTYCZNY,

ZAKŁADA

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

Ogrody, Parki i t. d.

w Naborówcu pod Zakroczymem.

—4444—4—6



WOZY MEBLOWE

wynajmują się przy ulicy Samborskiej, za kościołem Panny Marji, gdzie fabryka dzwonów **A. Zwolińskiego,** Nr 2 nowy.

—4534—5—6

DOM

dwupiętrowy, murowany, w mieście Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej, który przynosi dochodu netto rs. 1,200 rocznie, do zamiany na nieruchomość w Warszawie lub sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można w Kantorze Wekslu Maxa Elbaum. Krakowskie Przedmieście Nr 59. —4764—2—3

W Drukarni „Kurjera Warszawskiego.“—Plac Teatralny Nr 473 (nowy 5.) Дозволено Цензррою Варшава 22 Марта (3 Апрѣля) 1877 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.